

Gazeta Grudziądzka

w Imię Boże!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wydanie II

Za Wiarę i Ojczyznę!

„Gazeta Grudziądzka” wychodzi 3 razy tygodniowo

w 3 wydaniach: I (Pomorze), II Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica), III (Wielkopolska i Śląsk, wraz z bezpłatnymi dodatkami „Gospodarz i Osadnik”, „Robotnik”, „Dobra Gospodyni”, „Śmiech”, „Przyjaciel Młodzieży”, „Gość Świąteczny” i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnośnikiem w dom 3,89 zł, miesięcznie 1,30 zł.

przy wysyłce opaskowej pod poszczególnym adresem kwart. 4,00 zł, w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów, zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 „ap-ków”, w Belgii 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol. w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarii 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrii 8 szylingów, w Danii 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich, we Włoszech 20 lirów włoskich w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara amerykańskiego. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na czwartek, 7-go czerwca 1934 r.

Dlaczego sprawa rozbrojenia staje na martwym punkcie?

Od przeszło dwóch lat sprawa rozbrojenia prawie że codziennie była i jest omawiana na łamach gazet.

Początkowo cały świat a szczególnie ludność Europy bardzo żywo się zajmowała sprawą rozbrojenia — prawie że gorączkowo. Naturalną to jest rzeczą. Albowiem budżety wojskowe czyli wydatki na wojsko, na armje wzrastały z roku na rok jak na drożdżach i były na całym świecie powodem, że śruba podatkowa coraz bardziej cisnęła szczególnie ludność pracującą, zabierała jej coraz większy procent zapracowanego grosza — i zwiększała jej nędzę.

Pozatem znaną jest powszechnie rzeczą, że im bardziej poszczególnie narody się zbroją, tem bardziej, na ogół wziawszy, niebezpieczeństwo wojny się wzmacnia. Do tego bowiem, jak o tem świadczy przeszłość, okazywało się, że narody dobrze uzbrojone a szczególnie, gdy uważały się za lepiej uzbrojone od sąsiadów — zawsze bardziej były pohopne do prowadzenia wojen — niż inne. Karabiny, takich od stóp do głowy uzbrojonych narodów, jak się mawiało, łatwo same — puszczały!

Typowym takim przykładem — to Prusacy-Niemcy, którzy w ciągu 50 lat rozpętali 4 zaborcze wojny a mianowicie 1) w r. 1864 wojnę duńską, 2) w r. 1866 wojnę austriacką, 3) w r. 1870 wojnę francuską, 4) w r. 1914 wojnę światową. — I ci Niemcy także obecnie, mimo wszystkich pokojowych zapewnień i paktów o nieagresji, całą siłą pary się zbroją i w odpowiednim dla siebie momencie z zimną krwią gotowe rozpętać nową wojnę zaborczą, choćy znowu światową.

Narody zaś pokojowo usposobione a szczególnie te, które doznały na własnym cieple okropności wojny, oczywiście gorąco pragnęły i pragną — uniknąć nowej katastrofy wojennej. A uważały za najodpowiedniejszą drogę ku temu — ogólne, choć częściowe rozbrojenie. Chodzi im bowiem też o to, by w ten sposób umniejszyć wydatki na zbrojenia, a więc zmniejszyć także ciężary podatkowe — umniejszyć nędzę.

Od dwóch więc lat Konferencja pokojowa radziła, a radziła, jakby doprowadzić do owego przez cały świat upragnionego rozbrojenia i zabezpieczenia pokoju. Gadano i gadano bez końca, by wreszcie, może doczekać się rozbitcia Konferencji rozbrojeniowej — albo też wyniku bardzo nikłego, dla którego

nie warto było tracić tyle czasu na te, pozatem także bardzo kosztowne obrady konferencyjne.

Co do nas, to od samego początku Konferencji, nie bardzo wierzyliśmy w jej powodzenie. A to choćby już dlatego, że w środku Europy istnieją szaleńcze Niemcy — zawsze żądne krwi innych narodów, zawsze żądne zaborów ziem innych narodów! Te Niemcy, które dla dogodzenia tym swoim żądom, każdej chwili gotowe rozpętać nowy pożar światowy, wylać znowu — morza całe krwi, gdy będą uważały tę chwilę dla siebie za dogodną. A na nieszczęście wszystkich narodów, szczerze pragnących pokoju, obłądana polityka masona Briand rozluźniła furjatowi niemieckiemu sznurówkę bezpieczeństwa, jaka nań nałożył Traktat Wersalski. Ba — tę sznurówkę wreszcie nawet zupełnie zeń zdjęto! I dlatego furjat niemiecki dziś znowu jest

strasznie niebezpiecznym dla pokoju Europy. Pozatem widzieliśmy ambicje zazdrości i zazdrostki u jednych mocarstw a także apetyty zaborcze u innych.

To wszystko było i jest przeszkodą dla zawarcia naprawdę skutecznej konwencji czyli umowy rozbrojeniowej. I tu chcielibyśmy stwierdzić, że jeżeli Konferencja rozbrojeniowa się rozleci, bez dodatniego wyniku, to będzie to po za główną winą Niemiec — w znacznej mierze także winą Anglii i Włoch. One bowiem domagają się, by Francja, która w znacznej mierze już się rozbroiła — zredukowała swe pogotowie wojenne w dalszym ciągu. I to w tak znacznym stopniu, że stałaby się niemal bezbronna wobec uzbrojonych, wbrew zakazom Traktatu Wersalskiego, już od stóp do głowy Niemiec, które mimo to z całą bezczelnością łamięc zuchwale Traktat Wersalski,

dalej się zbroją i zupełnie jawnie, bezceremonjalnie się gotują do wojny.

Samolubna Anglja bowiem jest zazdrosną na Francję. Niechce, by Francja się stała zbyt wielką potęgą na kontynencie europejskim, choć to byłoby z korzyścią także dla Anglii. Niestety Anglicy, jak to stwierdzał w swem dziele Trough Thirty Years (przez lat trzydzieści) ich sławny ziomek Henry Wickham Steed — są narodem pod względem politycznym nie bardzo byстрым. To też dlatego niechęć wzamian za dalsze rozbrojenie się tejże Francji zagwarantować jej bezpieczeństwa.

Włochy zaś Mussoliniego, pragną bardzo, by się Francja jak najbardziej osłabiła, by one potem do spółki z Niemcami mogły osłabioną Francję szantażować, wymuszać z niej katastrofalne dla niej samej — ustępstwa.

Ku temu np. p. Mussolini do spółki z tępym a w swój sposób chytrym premierem Anglii, Mac Donaldem, uknął osławiony pakt czterech, który mason Paul Boncour podpisał po prostu ku zgubie swej własnej ojczyzny a także na szkodę Polski.

Na szczęście Francja za rządu pp. Doumergue i Barthou wreszcie przejrzała i tę nieszczera wobec niej politykę zrozumiała. To też obecnie już nie myśli się zgodzić na żadne dalsze rozbrażanie się i na żadne dalsze ustępstwa wobec Niemiec. Przeciwnie, Francja zamierza w Genewie na posiedzeniu Ligi Narodów wystąpić z wnioskiem pociągnięcia Niemiec do odpowiedzialności za ich zbrojenia niezgodne z Traktatem Wersalskim a groźne dla pokoju europejskiego.

Oznaczałoby to oczywiście koniec Konferencji rozbrojeniowej. A to znowu oznaczałoby w dalszej perspektywie — wojnę europejską.

Coprawda na zapobieżenie wojnie byłby w gruncie rzeczy dziś jeszcze bardzo łatwy sposób, — mianowicie sojusz — angielsko-francuski.

Wobec takiego sojuszu i wobec innych sojuszków francuskich — Niemcy prawdopodobnie nie śmiałyby rozpętać wojny.

Pokój europejski zależy więc obecnie przede wszystkim od Anglii. Niestety ta Anglja coprawda wtenczas dopiero zwykła decydować się na kroki stanowcze, gdy, jak w r. 1914, dochodzi do przekonania, że jej samej może stanąć nóż na gardle.

Miejmy jednakże nadzieję, że Anglja — po rozbitciu się Konferencji pokojowej z winy Niemiec — do tego przekonania — dojdzie.

Topór.

Na cześć Kardynała Hlonda

Mowa Kard. Verdier

W czwartek, w dzień Bożego Ciała, prymas Polski ks. kard. Hlond podejmowany był przez kardynała Paryża Verdier, który wygłosił następującą mowę pod adresem ks. kard. Hlonda:

— Niech mi wolno będzie — mówił kard. Verdier — pozdrowić J. E. we Francji i jej stolicy. Nie zapomnimy nigdy, że prymas Polski uosabia mło-

dy, pełen sił i tak niezwykle sympatyczny naród polski, który jest najlepszym przyjacielem Francji. W imieniu całego kościoła katolickiego we Francji niech mi wolno będzie wyrazić uczucia miłości do Polski, dla jej przeszłości, dla jej wspaniałych tradycji, dla jej sławy, dla jej najlepszych i zasłużonych nadziei.

Rokowania genewskie

o plebiscyt w Saarze

Z Paryża donoszą, że rokowania genewskie prowadzone między Francją i Niemcami w sprawie plebiscytu doprowadzone zostały do porozumienia.

Termin plebiscytu oznaczono na dzień 13 stycznia 1935 r.

Obywatele Saary, biorący udział w głosowaniu lub wstrzymujący się od głosowania, będą całkowicie zabezpieczeni przed wszelkiego rodzaju represjami.

Rokowania polsko-niemieckie

W ostatnich dniach zakończone zostały w Berlinie rokowania, toczące się od dłuższego czasu pomiędzy rządem polskim a niemieckim, w sprawie wzajemnego traktowania obywateli polskich i niemieckich w dziedzinie opieki społecznej. Ustalono w drodze prowizorium, że obywatelom jednego

państwa uprzywilejowane będą w szerokim zakresie korzyści opieki społecznej drugiego państwa i, że z tytułu korzystania z tych świadczeń nie będą oni narażeni na jakiegokolwiek ograniczenia co do prawa pobytu na obszarze państwa, udzielającego tych świadczeń.

Cukier, a zaprawy

Pomimo tego, że w obecnym czasie szalony brak czasu jest w gospodarstwie, to jednak zabrałam się do skreślenia paru słów do Sz. Redakcji, aby gorzyc z serca choć na papier wylać i sobie trochę ulżyć. Przepraszam Szan. Red., że może zbyt nieudolnie a ostro piszę, lecz jestem mocno zirytowana i to z powodu takiej słodkiej rzeczy jakim jest cukier. Bo jak się tu nie irytować, gdy nadchodzi sezon, gdzie rozmaite owoce w ogrodzie dojrzewają i obowiązkowo dobrej gospodyni jest poczynać zapasy na zimę. A tutaj przecież wszystkie dobre chęci i zamiary rozbijają się o ten nasz kochany polski cukier, którego niestety nie jesteśmy w stanie kupić z powodu braku gotówki i wysokiej ceny. Cóż pomoże, że nauczyłam się zaprawiać i przerabiać rozmaite płody mojego ogrodu, kiedy wszystko u niemożliwia nasza głupia gospodarka cukrowa. Gdyby bowiem tego cukru nie było u nas w Polsce, tylko trzeba by go z zagranicy sprowadzać, to możnaby mieć wyrozumienie, że trzeba się ograniczyć ze względu może na Skarb Państwa, lecz tego cukru mamy w Polsce tyle, że niewiadomo co z nim zrobić. Magazyny są pełne, sianie buraków się ogranicza, wypycha się cukier za granicę prawie za darmo, bo tylko po 16—18 groszy za 1 kg. i zagranica używa cukier polski jako tani dodatek do paszy dla koni i trzody chlewnej. A matka Polka nie może swoim dzieciom, tej przyszłości narodu, trochę cukru kupić, aby je pokrzepić i to nędzne i biedne życie im osłodzić, gosposia polska stoi bezradna i zmuszona jest odstąpić od tworzenia rozmaitych a tak dobrych i pożywnych przetworów z własnego ogrodu, gdyż nie starczy jej na cukier. I patrząc na taką bezmyślną gospodarkę tym naszym produktem polskim, patrząc na to krzywdzenie tylu tysięcy niewinnych dzieci, to mimowoli cisnie się pytanie na usta, kto to taką gospodarkę wymyślił?

Jeżeli my, włościanie, za naszą ciężką pracę przy uprawie buraków dostajemy tylko ochłapy, to niech przynajmniej artykuł ten będzie dostępny warstwom najbardziej szym. Gdyż nie na to tylko haruje my całymi dniami przy uprawie buraków, aby ci kapłani pogańscy mogli pobierać po kilkaset tysięcy rocznie pensji, tantjemy, emerytury i rozrzucać miliony na prawo i lewo i wywozić je za granicę, ze szkodą dla Państwa naszego, na to, abyśmy mieli godziwy dochód za naszą pracę, aby cukru nikt nie łaknął, który powinien być dostępny nawet dla najbardziej niebezpiecznego dziecka polskiego. My nie zazdrościmy godziwego zarobku tym, którzy produktem tym obracają i handlują, lecz to, co się słyszy i czyta przechodzi wprost ludzkie pojęcia. Gospodarka taka jest tylko możliwa w państwie wszystkich możliwości i tam, gdzie są „rządy silnej ręki”.

Apeluję z tego miejsca w imieniu tych tysięcy biednej diatwy polskiej i w imieniu tych tysięcy matek i gosposi polskich stojących często bezradnie i z rozpaczą w sercu nie do litości tych panów, gdyż oni litości nie znają, lecz do rozsądku, aby zawróćli z tej drogi bezmyślności, gdyż droga ta prowadzi do kresu, gdzie historia nas uczy, „Naród doprowa-

dzony do ostatniej oierpliwosci nędzą i wyzyskiem, chwyciła za kij, bu rzy oltarze złotych cielców a kapłanów ich wiesza na szubienicy, gdyż każda krzywda prędzej czy później pomszczona być musi, gdyż tego wymaga sprawiedliwość”.

Oby te kilka słów trafiły tam, gdzie należy i nie przebrzmiały bez echa jak tyle innych w tej sprawie

pisanych, lecz aby spowodowały rozsądną politykę cukrem naszym polskim, abyśmy sobie przestali wystawiać świadectwo bezmyślności i głupoty, i aby produkt ten nareszcie był dostępny naszemu polskiemu dziecku.

Kończę i przysyłam Szan. Redakcji serdeczne pozdrowienia.

Włocianka.

Z KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ W GENEWIE.



Lińwinow, sowiecki komisarz dla spr. zagranicznych podczas wygłaszania przemówienia na konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

Nędza dzieci bezrobotnych Gruźlica zbiera obfite plony

Międzynarodowe Biuro Pracy przedstawiło Komitetowi Ochrony Dziecka przy Lidze Narodów referat o sytuacji materialnej dzieci rodziców bezrobotnych. Z danych tego referatu dowiadujemy się, że w Polsce na 15.295 uczniów — dzieci bezrobotnych 3.730 dzieci nie jadało wogóle śniadania, około 1.150 nie jada w domu obiadów i 2.690 nie przyjmuje posiłku w południe. W 70 wypadkach na 100 dzieci otrzymują w szkole mleko i chleb a czasem 4 razy w tygodniu porcję mięsa, ale w wielu wypadkach (w niektórych szkołach do 30%) posiłek ten mający być dopełnieniem pożywienia jest jedynym pożywieniem dziecka.

Nielepiej jest z ubraniem i warunkami mieszkaniowymi. Na 383 dzieci badanych 311, czyli ponad 80% nie uczęszcza regularnie do szkoły z powodu braku ubrania. Z badań nad rodzinami bezrobotnymi wynika, że w 83 przypadkach

na 100 mieszkania bezrobotnych składają się z jednej izby, w której mieszka przeciętnie 4—5 osób. Osób przypada tylko 90 łóżek.

Rzecz prosta, że stan odbija się w sposób fatalny na zdrowiu młodzieży szkolnej, to też odsetek dzieci wątlwych wzrasta bardzo znacznie, a gruźlica zbiera obfite żniwo. Nie lepiej oczywiście mają się dzieci i w innych krajach, należących ongiś do bardzo zamożnych. — Na 1.316 uczniów szkół w Berlinie 529 czyli 40% nie posiada własnych łóżek. W Stanach Zjednoczonych na 800.000 młodzieży szkolnej, stwierdzono na 216.000 dzieci niedożywionych (około 27%). W Austrii Dolnej ankieta lekarska wykazała, że stan ogólny 75% młodzieży szkolnej jest bardzo zły.

Kryzys spowodował prawie wszędzie obniżenie stopy życiowej w takim stopniu, że miliony dzieci pozbawił normalnych warunków rozwoju.

Bezrobocie na wsi 6 i pół miliona ludności wiejsk. bez pracy

Ogólnie panuje w miastach naszym niemiękanie, że na wsi polskiej nie ma głodu. Przecież, mówią, wszystko się rodzi, urodzaje dobre, to też i nie może być mowy o bezrobociu na wsi.

Tak jednak nie jest. Przez zastój w przemyśle wielu pracowników powróciło na wieś. Również wychodźstwo zarobkowe, wynoszące przed kryzysem przeszło 200 tysięcy osób rocznie, zmalało do paru zaledwie tysięcy. Również wstał wszelki ruch w budowni-

twie, roboty drogowe i leśne, a nawet większa własność ograniczyła się w korzystaniu z robotnika najemnego. To wszystko przyczynia się do bezrobocia na wsi, a co zatem idzie do katastrofального położenia wsi.

Co się z tą masą dotąd zatrudnionych ludzi dzieje?

W urzędowych wykazach bezrobocia ich wprawdzie niema, skąd wszakże bynajmniej nie wypływa, że ta kategoria pozbawionych pracy nie istnieje. Wysłuchajmy stąd można co najwzjęj wnio-

sek, że ogromna masa pracowników rolnych, pozbawionych i poszukujących pracy, a nie znajdujących jej nigdzie, nie jest całkiem zarejestrowana i w wykazach urzędowych nie figuruje. Dodać tu jeszcze trzeba niemały zastęp ludzi, stanowiących coroczny przyrost naszej ludności, nie znajdujący zatrudnienia w przemyśle i handlu, ani wogóle w mieście, które dotąd wchłaniało nadmiar rąk roboczych wiejskich. Ludzie ci tembardziej nie mogą być zatrudnieni na wsi, cierpiącej stale na nadmiar rąk roboczych powiększając jeszcze bardziej szereg bezrobocia wiejskiego.

Jak przedstawia się bezrobocie na wsi w postaci jakiejś cyfry mniej więcej dokładniej — określić trudno. Według badań J. Piekałkiewicza, który usiłuje drogą różnych metod cyfrę tę ustalić, jest ona wprost olbrzymia. W każdym razie nie ulega wątpliwości jedno: bez względu, jaka metoda badania w tej mierze będzie zastosowana, wynik otrzymany będzie zastrasżający. Nie będzie więc różnicy znacznej i nie zmieni to istoty rzeczy, jeżeli zatrzymamy się na jednej metodzie, pomijając inne. Według zatem J. Piekałkiewicza, ludność rolnicza w Polsce, przytem tylko zawodowo czynna licząc 295 dni w roku, może dostarczyć 3.800 milionów dni roboczych. Biorąc pod uwagę uprawę różnych ziemiopłodów, oraz zabiegi dokoła inwentarza, zapotrzebowanie na pracę wyraża się liczbą tylko 1.851 milj. dni, z tego na własność mniejszą przypada 1.400 milj. i na większą oraz na związki prawa publicznego — 451 milj. dni. Wynoszący stąd wniosek, że 48,7 proc. dni roboczych jest wykorzystane, a 51,3 proc. — niewykorzystane. W liczbach bezwzględnych, o ile chodzi o ustalenie ilości bezrobotnych na wsi, będzie to wyglądało w ten sposób, że na 12,9 milj. zawodowo czynnych w rolnictwie 6,8 milj. osób pracuje okrągły rok, a 6,6 milj. również okrągły rok nie pracuje zupełnie, stając się ciężarem dla tych, którzy pracują, a których jest mniejszość.

Tak się przedstawia bezrobocie na wsi: 6,6 milionów ludzi, którzy mogliby dać 1.949 milj. dni pracy. Wobec tych liczb zapewnienia o poprawie konjunktury brzmią jak ironja.

Oto, gdzie tkwi źródło naszego kryzysu, jako kraju rolniczego, jakkolwiek żadne statystyki o tem nie wzmiankują.

Niesłychana bezczelność W kościele zabrania się mówić po polsku

W dniu 31 maja br. w Święto Bożego Ciała bawiła w Gdańsku wycieczka gimnazjum żeńskiego Jadwigi Taczanowskiej z Warszawy, zwiedzając miasto i zabytki polskie w Gdańsku. M. in. wycieczka zwiedziła również starożytny kościół Panny Marji (Marienkirche), gdzie wydarzył się nieprawdopodobny wprost wypadek. Miejscowi przewodnicy, oprowadzający wycieczkę po kościele, słysząc polską mowę, w ordynarny sposób zwrócili się do uczestniczek wycieczki i zabronili im mówić w kościele po polsku. Na sprzeciw kierownictwa wycieczki, wyrażony na to niesłychane żądanie, przewodnicy odpowiedzieli, iż zakazują mówienia po polsku na podstawie rozporządzenia Senatu Wolnego Miasta Gdańska.

Od kiedy obowiązuje w Gdańsku rozporządzenie Senatu, zakazujące używanie języka polskiego i nakazujące używania języka niemieckiego?

Obyczaje króla Jagiełły

Jak Długosz opisuje wygląd, strój, obyczaje i usposobienie Jagiełły

Dnia 1 czerwca minęło pięć wieków od śmierci króla Jagiełły. Jagiełło zamknął oczy 1 czerwca 1434 r. Głównym źródłem wiadomości o królu jest kronika Długosza. Długosz szczegółowo opisuje i wielkie czyny Jagiełły i drobne właściwości jego codziennego życia.

WZROSTU BYŁ MIERNEGO..

„Wzrostu był mernego — mówi kronika Długosza — twarzy ściągłej, chudej, u brody nieco zwięzłej. Głowę miał małą, podłużną, prawie całkiem łysą jak widzieć można na grobowcu marmurowym, który popioły jego okrywa. Oczy czarne i małe, niestatecznego wejrzenia i ciągle biegające. Uszy duże, głos gruby, mowę prędką, kibiś kształtną, lecz szczupłą, szyję długą. Na trudy, zimna, upały, zawieje a kurzawy, na podziw był cierpliwy. W ubiorze i zewnętrznej postawie skromny. Sypiać i wczasować się lubił aż do południa, dlatego też Mszy św. rzadko o należnym czasie słuchał. W prowadzeniu wojen nie dbały i ciężki, wszystko staranie na wodzów i zastępców składał. Łazni zazwyczaj co trzeci dzień, a niekiedy częściej używał.“

LASKAWOŚĆ I WSPANIAŁOŚĆ.

Do rozlewu krwi ludzkiej tak był nieskory, że często największym nawet winowajcom karę odpuszczał. Dla poddanych i zwyciężonych okazywał się dziwnie wspaniałym; tylko tym, którzy mu na łowach lub w innych zwywkach zawinili, nigdy nie mógł przebaczyć. W ludziach umiał dostrzeżać cnoty, i nie zawiesił, ale przychylnością mierząc czyny i zasługi rycerstwa, każdą sprawę chwalebną, czy — to w wojnie czy w pokoju spełnioną, hojnie i wspaniale wynagradzał: małą rzeczą ludzi czynił odważnymi, odważnych bohaterami, gotowymi do największych dzieł i poświęceń.

SŁODKIE GRUSZKI POKRYJOMU JADAŁ..

W myślistwie zamiłowany był aż do zaniechania spraw publicznych i ściągania sobie słusznych zarzutów. Lubił także patrzeć na bujającą w jego oczach huśtawkę. W każdym tygodniu piątek z wielką wstrzemięźliwością o chlebie i o wodzie pościł. Zawsze trzeźwy, wina i piwa nie pijał. Jabłek i ich zapachu nienawdził, dobre jednak i słodkie gruszki pokryjomu jadał. Do zachowywania obrządków i powinności chrześcijańskich królowej Jadwigi, w święta Wielkiej Nocy, Zesłania Ducha św., Wniebowzięcia N. Marii Panny i Narodzenia Pańskiego przystępował do św. Sakramentów pokuty i ołtarza. Ale po jej śmierci obyczaj ten ograniczył do samych świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy.

WIELKANOC KRÓLEWSKA.

W święta zaś wielkanocne, które w całym życiu prawie wydarzało mu się obchodzić w Kaliszu, ubogim, których tam garnęło się wielkie mnóstwo, własną ręką rozdawał po jednym szeregim groszu Praskim, z mieszka, który zawsze przy sobie nosił. Corocznie w Wielki Piątek dwunastu ubogim w swoim pokoju, w obecności kilku tylko sekretarzy, nogi obmywał, a potem każdemu z nich dawał po dwanaście groszy, tudzież sukno i płótno na przyodziewek.

W obcowaniu poważny. miał nie-

które dziwne zwyczaje: szat, nożów stołowych i innych naczyń nie pozwalał komu innemu sobie przynosić, krom tego, który miał takową powinność zleconą. Modlitwy gorliwie odprawiał i na klęczkach. W obietnicach i postanowieniach wierny i stateczny, sam zmieniać ich nie lubił i panom

swoim odwoływać nie dopuszczał, chyba dla ważnej jakiej przyczyny konieczności; a zawsze starał się przeprowadzić je do skutku.

Sprawy ubogich, wdów i sierót, jeśli sam słuchał ich i załatwiał nie mógł, innym mężom uczciwym polecał do załatwienia.

ZMOTORYZOWANA KAWALERJA ANGIELSKA.



Czołgi angielskiego pułku dragonów, które biorą udział w obecnych wielkich manewrach wojskowych.

Miljon franków w trumnie

Los, który wygrał w Kieszeni nieboszczyka

Paryż. Z Paltiers donoszą o niezwykłym wydarzeniu, żywo komentowanym w mieście i okolicy.

W czasie jednego z ostatnich ciągnięć loterii państwowej wygrana w wysokości miliona franków padła na numer zakupiony do spółki przez 4 miejscowych kupców. Jeszcze przed ciągnięciem jeden z właścicieli szczęśliwego numeru zmarł. Ponieważ bilet znajdował się w jego posiadaniu

zawiadomiono o wygranej wdowę po nieboszczyku, — która przeszukała papiery pozostałe po zmarłym, jednak bezskutecznie.

Wobec możliwości, iż bilet mógł się znajdować w ubraniu, w którym pochowano zmarłego, przeprowadzono ekshumację zwłok. Istotnie w kieszeni marynarki nieboszczyka znaleziono bilet, za którym podjęto wygraną.

20 groszy uratowało życie

Do zamieszkałego we Lwowie przy ul. Piaskowej L. 36 Michała Górala, portjera sanatorium Czerwonego Krzyża, przybyli dwaj szwagrowie Kozłowski, funkcjonariusz elektrowni, i Rostek, portjer szpitala powszechnego, z zamiarem wplynięcia na niego, ażeby zmienił tryb życia i postępowanie z żoną, ich siostrą. Między szwagrami powstała sprzeczka, która zamieniła się w bójkę. Góral wybiegł na ulicę. W czasie pościgu dał do nich 4 strzały, z których jeden zranił ciężko Rostka w brzuch.

Natomiast niezwykle szczęście miał Kozłowski. Kula ugodziła go w lewą pierś i byłby zginął na miejscu, trafiony w serce, gdyby nie moneta 20-groszowa, znajdująca się w górnej kieszeni kamizelki, od której kula rewolwerowa odbiła się.

Górala aresztowano, a Rostka w groźnym stanie odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala.

Zbawczą monetę 20-groszową zdeponowano u sędziego śledczego.

Kozłowski zastrzegł sobie protokółarnie jej zwrot po rozprawie sądowej.

Trzy domy wyleciały w powietrze

W miejscowości St. Genies le Bas we Francji wyleciały w powietrze trzy domy mieszkalne. Pod jednym z nich znaleziono zwłoki pewnej staruszki i jej kilkunastoletniego syna. Właściciel jednego ze zdemolowanych domów odstawiony został w stanie bardzo ciężkim do szpitala, gdzie dotychczas nie odzyskał przytomności.

Jak stwierdzono, wybuch spowodowany został przez większą ilość dynamitu, który jeden z właścicieli ukrył w piwnicy swego domu. Dynamit ten przeznaczony był do rozsadzania kamieniołomów. Po domach nie pozostało śladu. Przypuszcza się, że liczba ofiar będzie większa.

SKROMNY STRÓJ I SUTE BIESIADY.

Ozdób powierzchownych i szat wytwornych nie lubił; chodził zwykle w baranym kozuchem suknom pokrytym, rzadko brał na siebie strój wykwiłtniejszy, jak płaszcz z szarego aksamitu, bez żadnych ozdób ani złotogłowu i to tylko na większe uroczystości.

W inne dni nosił odzież prostą, żółtawej barwy; nienawdził soboli, kun, lisów i innych miękkich a koszlowanych futer; przez całe życie używał tylko zwyczajnych baranków, nawet w najostrożniejszej porze zimowej; dlatego dziwili się ludzie największej prostocie połączonej w nim z dumą i wyniosłością. Prosty bowiem w ubiorze, w innych rzeczach nie chciał mieć nic wspólnego z drugimi; przeto nie lubił, ażeby kto tknął się jego szaty, łózka, konia, oruśki, kielicha i innych podobnych rzeczy, które on używał.

W biesiadach rozkosznik nie tylko hojnie ale zbyt kniący, tak, iż w dni świąteczne i uroczyste, ale kiedy znaczniejszych podejmował gości, po sto potraw na stole, zwyczajnie zaś po trzydziestu, czterdziestu i pięćdziesiąt; zastawiał; dla wszystkich bowiem był wydany.

ZABOBONY I KAMYCZKI.

Po jedzeniu kładł się zwykle i oddawał spoczynkowi. Sypiał długo, a wstawszy z łózka szedł prosto do wychodka, gdzie długo także wysiadując wiele czynności układał lub załatwiał, a nigdy nie był przystępniejszym i łatwiejszym jak wtedy; przeto wszyscy korzystali zwykle z takiej pory, dla wyjednania sobie tego, co im było pożądane.

Miał niektóre zwyczaje zabobonne. Wyrwał włosy z brody i powplatałszy je między palce, wodą rękę obmywał. Zawsze, nim z domu wyszedł, trzy razy obracał się wokół, i słomkę na trzy części złamaną rzucał na ziemię; nauczyła go tego matka greckiego wyznania. Ale dlaczego i w jakim celu to czynił, nikomu za życia nie chciał powiedzieć, ani też łatwo to odgadnąć. Powiadają zaś, że miał w przysłowiu to zdanie często powtarzane, że słówko z ust paskiem wyleci, ale jeśli było niedorzeczne a chcesz je cofnąć, staje się wołem.

Kilkakrotnie jeszcze Długosz podnosi szczodrość króla i miękkość usposobienia połączone z krótkimi wybuchami gwałtownego gniewu. Kończy swój opis wspominając, że takie same usposobienie mieli synowie królewscy Władysław i Kazimierz.

Przytoczone wyżej wyjątki z kroniki pokazują Jagiełłę, jakgdyby żywego. Widzimy go teraz nie tylko w blasku Grunwaldu, ale też jako dziwnego, trochę obcego Litwina, wyniesionego na tron piastowski, żyjącego w odmiennym świecie, niż ten, w którym wzrastał.

Wieś pochłonięta przez ziemię

Wieś afgańska, składająca się ze 150 domostw, znikła całkowicie podczas niezwyklego trzęsienia ziemi. Wprost pochłonięta została przez ziemię.

Niezwykły ten fenomen poprzedziły ulewne deszcze i grzmoty podziemne, co ostrzegło mieszkańców wsi przed groźącym niebezpieczeństwem, tak, że zdołali w porę opuścić zagrożoną miejscowość. W katastrofie zginął cały inwentarz żywy i martwy.

Chcesz przyczynić się do budowania Polski, przestań pić wódkę!!!

Wiadomości bieżące

Czwartek. 7-go czerwca 1934 r.

Czwartek: Roberta. Wsch. sl. 3.32. zach. 7.54 Wsch. księż. 0.45 z 15.15; Piątek: Medarda. Wsch. słońca 3.31. zach. 7.54 Wsch. księż. 1.02; z. 16.33; Sobota: Pryma Wsch. słońca 3.31; zach. 7.55. Wsch. księż. 1.22; z. 17.48.

Przy zaparciu stołca, przekrwieniu podbrzusza, bólach w krzyżu i w bokach, braku oddechu, biciu serca, migrenie, szumie w uszach, zawrotach głowy i ogólnem złem samopoczuciu naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa powoduje wydajne i obfite wypróżnienie.

* **DZISIEJSZY NUMER „GAZETY”** wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy „GOŚCIA ŚWIATECZNEGO”.

Województwa centralne.

POŻAR OD PIORUNA.

Podczas ostatniej burzy, która również przeszła nad Warszawą, uderzył piorun w stodołę Józefa Grabowskiego we wsi Chotomów pod Jabłonną Legionową.

Wybuchł pożar, a silny wiatr przeniósł płonące głównie na dalsze zabudowania. Nim zorganizowano akcję ratunkową spłonęło doszczętnie całe obejście Grabowskiego.

Dzięki energicznej pomocy straży ochotniczej i miejscowej ludności ocalał inwentarz żywy Grabowskiego i nie dopuszczono płomieni do sąsiednich domostw.

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANÝCH WYBUCHŁ W ŁODZI.

W Łodzi odbyło się zgromadzenie robotników przemysłu budowlanego oraz cechu czeladzi murarskiej i ciesielskiej.

Na zebraniu ostro atakowano stanowisko przemysłowców, którzy mimo wielokrotnych propozycji nie chcą się zgodzić na podjęcie rokowań w sprawie zawarcia umowy, ani też nie godzą się na załatwienie sprawy tej w drodze arbitrażu.

Po burzliwej dyskusji zebranie wypowiedziało się za proklamowaniem w strajku robotników budowlanych.

Obecnie w przemyśle budowlanym w okręgu łódzkim pracuje 5.500 robotników.

MOTORÓWKA DO KONGA.

Młody inżynier sieradzki, Aleksander Pluciński, nie mogąc znaleźć pracy postanowił wraz z trzema towarzyszami wyemigrować do Konga, aby się tam osiedlić.

Wszyscy czterej poświęcili swe, szczerze zresztą kapitały na budowę łodzi, która zamierzają dostać się do Afryki. Pod kierownictwem inż. Plucińskiego już od trzech miesięcy pracują nad swoją motorówką.

Wymiary jej mają wynosić: długość 7 i pół mtr., szerokość 2 mtr., głębokość 1,50, poruszana będzie motorem o sile 30 KM.

We wrześniu, gdy na Warcie jest stosunkowo wysoki stan wody, łódź przetransportowana będzie do Kola i stamtąd ruszy w stronę morza, a następnie wzdłuż wybrzeży Europy i Afryki do Konga.

TRAGEDJA MIŁOSNA.

Na przedmieściu Łomży rozegrała się tragedia miłosna, która miała przebieg następujący: Ignacy Piłat, kapral 33 pułku piechoty po rozmowie ze swą narzeczoną, 19-letnią Janiną Kiersta-

nówną, wobec zerwania przez nią zaręczyn, pod wpływem rozpaczyny wy dobył rewolwer służbowy i strzelił do Kierstanówny, raniąc ją ciężko w lewe biodro, poczem wystrzelał w usta pozbawił się życia.

PIELGRZPMKA NIEULECZALNIE CHORYCH DO CZĘSTOCHOWY.

W dniu 9 czerwca przybywa do Częstochowy trzecia z kolei pielgrzymka nieuleczalnie chorych, zorganizowana przez Stow. Pań. Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Warszawie.

Ogólna ilość uczestników ma wynieść obecnie 400 osób, w czem chorych na noszach 25, chorych w wózkach, czy fotelach 30, chorych chodzących 85, chorych bezpłatnych i ulgowych około 60. Chorym towarzyszyć będzie 260 zdrowych z ks. superiorem Lorkiem i trzema lekarzami z dr. Stefanem Jezierskim na czele. Organizacją pielgrzymki w Częstochowie zajęła się sodalicja panów z prefektem Glice na czele.

Tragiczny los uczestnika walk o niepodległość

Na tle dawnych przeżyć popadł w obłęd

Tragiczny los spotkał jednego z uczestników walk o niepodległość b. więźnia politycznego Stefana Judyckiego, który w swoim czasie wraz z innymi rewolucjonistami wykradzony został z więzienia na „Pawiaku”. Stefan Judycki na tle dawnych przeżyć popadł ostatnio w silną chorobę nerwową, graniczącą z obłędem, tak że rodzina jego musiała wystąpić do władz

sądowych o ubezwłasnowolnienie go.

Sąd Grodzki, oddział XVIII powołał w ostatnich dniach radę rodzinną dla opieki nad Judyckim. Judyckiemu przyznano zaopatrzenie państwowe za zasługi poniesione w walkach niepodległościowych. Fundusze te będą przekazane radzie rodzinnej na utrzymanie chorego.

Wielkie nadużycia w Kolejowych magazynach opałowych

Z Warszawy donoszą, że policja wykryła wielkie nadużycia w magazynach opałowych polskich kolei państw. Przed niedawnym czasem policja otrzymała poufne doniesienie, że w magazynach opałowych na dworcu gdańskim dokonywane są systematycznie od wielu lat kradzieże węgla i innych materiałów.

Kradzieży dokonywali właściciele przedsiębiorstwa przewozowego bracia Matuszewscy do spółki z kolejarzami. Po przeprowadzeniu dochodzenia aresztowano Matuszewskich, zatrudnionych u nich furmanów oraz magazyniera kolejowego i jego pomocników. Dalsze dochodzenie jest w toku.

Salomonowy wyrok cadyka

W Piasecznie pod Warszawą wybuchł przed paru dniami „gróźny” strajk, w którym brał udział jeden jedyny człowiek — miejscowy mohel, Rabi Henoch.

Powody porzucenia pracy przez rzezaka rytualnego są dość niezwykłe. Przed niedawnym czasem Henochowi umarła żona. Gmina żydowska zażądała od niego 250 zł. za urządzenie pogrzebu.

Mohel zwlekał przez trzy dni i targował się, wreszcie jednak musiał zadaną sumę zapłacić. Postanowił jednak na swój sposób zemścić się na gminie za zmuszenie go do zapłacenia wygórowanych kosztów pogrzebowych i ogłosił strajk, odmawiając miejscowym żydom dokonywania operacji rytualnych na noworodkach.

Rodzice musieli wozić swoje dzieci do Warszawy, ponieważ jednak związana jest to z licznymi kłopotami, postanowili siłą zmusić mohela do wykonywania swych czynności.

Urządzili pod domem Henocha

OJCIEC I BRAT NARZECZONEJ ZABILI NIEPOŻADANEGO KONKURENTA.

Strasznej zbrodni dokonano w piątek we wsi Wiewiórów, p. radomszczański. O względy córki zamożnego gospodarza, Teofili Śmiechowiczówny, ubiegał się mieszkaniec tejże wsi, Stefan Retyk. Ojciec dziewczyny, Antoni i brat jej, Józef, sprzeciwili się małżeństwu, gdyż Retyk był niezamożnym. Retyk począł głośić, że zabije ukochaną i sam popełni samobójstwo.

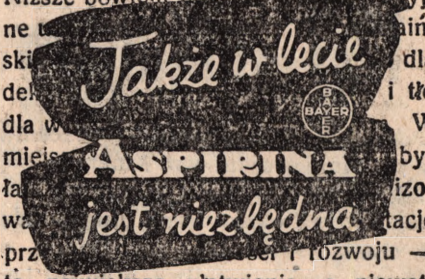
Śmiechowiczowie, biorąc te groźby na serio, postanowili uprzedzić Retyka i w tym celu wywabili go na pole poza wsią i tam zamordowali kilku ci osami noża w okolicę serca.

Małopolska.

WIELKI POŻAR.

W sobotę wybuchł we wsi Ruska Wieś pod Dubieckiem, około 30 km. od Przemysła, gróźny pożar. W ciągu kilkunastu minut ogień objął 30 i kilka zabudowań i rozprzestrzenił się wskutek wiatru z wielką siłą.

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe bowiem czynniki administracyjne...



Także w leczeniu...
ASPIRINA
... jest niezbędna...

to największe ułatwienia, a niewąt-

STRAJK WŁOSKI W BROWARACH ŁWOWSKICH

trwa już szósty dzień. Robotnicy w liczbie 180 nie opuszczają swych stanowisk. Zarząd Browarów nie dopuszcza dla nich jedzenia z zewnątrz, w związku z czem dochodzą do incydentów i rodzinami strajkujących, którzy usiłują w rozmaite sposoby, nieraz bardzo pomysłowe dostarczyć tam żywności. Porządku zewnątrz browarów pilnują posterunki policyjne. Wskutek interwencji inspektora pracy zarząd Browarów zgodził się na umowę zbiorową robotnicy żądają jednak zawarcia jej na piśmie.

Kresy Wschodnie.

NAGŁY ZGON.

Referent bezpieczeństwa publicznego w starostwie nieświejskiem, Henryk Malukiewicz stanął do zawodów o odznakę sportową mimo swej tuszy i nie pewnego stanu zdrowia. Zaraz po ćwiczeniach zasłabł i od tej chwili miał ciągłe ataki.

Onegdaj runął nieprzytomny na ulicy w Nieświeżu, a przywieziony natychmiast do Wilna, zmarł tam w klinice uniwersyteckiej.

Zjazdy i zgromadzenia Stronnictwa Ludowego BACZNOŚĆ POWIAT SZCZUCZYN BIAŁOSTOCKI.

Dnia 10 czerwca o godz. 1 po poł. odbędzie się Wielki Zjazd członków i sympatyków Stron. Lud. w Rajgrodzie na rynku przed kościołem. W zjeździe wezmą udział prezes N. K. W. dr. Wrona, poseł Sawicki i inni. Wszyscy ludowcy stawcie się gromadnie!

A. Sawicki, poseł prezes Zarządu Wojewódzkiego SL.

PIOTRKÓW. 10 czerwca odbędzie się w Piotrkowie w sali Tura statutowy Zjazd Powiatowy S. L. Początek o godz. 11 rano.

JANÓW LUBELSKI. 10 czerwca o godz. 10 rano odbędzie się Zjazd Powiatowy S. L. we wsi Słodków, część 1-sza w mieszkaniu p. Marcina Sobótki.

Dnia 29 czerwca odbędzie się odsłonięcie sztandaru Kola S. L. w Wilkolinie.

PINCZÓW. 10 czerwca w Zbeltowicach gm. Bejsce odbędzie się dla wszystkich okolicznych Kół S. L. zebranie Stronnictwa, na które przybędą pos. Jan Wojtasik, sen. Jan Szafranek i Wincenty Pilarek.

SEKRETARJATY STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konin - Słupca. — Sekretariat Powiatowy Stron. Lud. na pow. konińskiego został przeniesiony w Koninie do własnego lokalu przy ul. Słupskiej 22 i czynny jest codziennie od godz. 10 do 3 popoł., załatwiająca sprawy chłopskie.

12,7 miliardów winien świat Ameryce za wojnę

Dzień 15 czerwca, termin zapłacenia raty na długi wojenne w Ameryce, się zbliża. Gordyjski węzeł zagadnień nagromadzonych około tych długów do tego czasu będzie albo rozwiązany, o ile to jest w ogóle możliwe, albo też będzie jeszcze bardziej zagmatwany. Zamieszczamy szczegółowy przegląd zobowiązań państw dłużniczych według stanu z początku bieżącego roku.

Dłużnicze państwa podzielić można na dwie grupy, z których pierwsza da się podzielić jeszcze na trzy odmienne kategorie. Ogółem dług, jaki ma być spłacony Ameryce wynosi 12.710.451.610 dolarów. Poniższe zestawienie daje obraz całego problemu.

I. Państwa, które zawarły z Stanami Zjednoczonymi umowy konsolidacyjne.

a) Państwa, które spełniły zobowiązania: (dług ogółem w dolarach)

Finlandja	8.726.645
b) Państwa, które tylko częściowo spłaciły ostatnią ratę:	
Anglia	4.636.157.858
Włochy	2.008.103.288
Czechosłowacja	165.283.195
Rumunia	63.871.783
Grecja	32.583.348
Łotwa	7.312.658
Litwa	6.554.544

c) Państwa, które dnia 1 lipca nie zapłaciły raty:

Francja	3.960.772.238
Niemcy	724.186.740
Belgia	411.168.539
Polaka	222.560.466
Jugosławia	61.625.000
Austria	23.757.934
Estonia	23.757.934
Węgry	2.041.948

II. Państwa, które nie zawarły z Stanami Zjedn. umów konsolidacyjnych.

ZSSR	357.223.288
Armenia	20.313.416
Nicaragua	416.550

Ogółem dług tych państw w Ameryce wynosi 12.710.451.610 dolarów. Nawet sami Amerykanie uświadomiamy sobie doskonale, że kwoty tej nigdy nie otrzymają od dłużników. Z drugiej jednak strony katastrofalny upadek dochodu narodowego w Ameryce, który w ostatnich trzech latach zmniejszył się mniej więcej o połowę (dochód kapitałowy zmniejszył się nawet o 1/2) zmusza Stany Zjednoczone do tego, aby od dłużników domagać się spłacenia należności. Jasnym jednak jest, że dług spłacony być nie może, gdyż zdolność płatnicza państw dłużniczych znacznie uciepiała z powodu kryzysu gospodarczego a ich dochody

państwowe znacznie się zmniejszyły. Porozumienie, zawarte pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Finlandją ukazuje drogę, jaką Ameryka zamierza kroczyć. Z wyjątkiem przejściowych pięciu lat Stany Zjednoczone rezygnują z obsługi odsetkowej Finlandji przy amortyzacji długu w ciągu 40 lat. Trzeba zaznaczyć, że z jednej strony Finlandja, spłaciwszy ratę, ko-

rzystała z pewnej benewolencji, z drugiej zaś strony Finlandja ma stosunkowo małe zobowiązania, tak że z łatwością mogła zobowiązania te spłacić. Spodziewać się można, że wobec państw, które zapłaciły tylko t. zw. symboliczną ratę, Stany Zjednoczone nie postąpią ostrzej, a wobec państw, które dnia 1 lipca 1932 raty nie zapłaciły, będą nieustraszeni.

Bohaterska śmierć matki, ratującej syna

W Sardinji odbył się onegdaj uroczysty pogrzeb żony zegarmistrza Stefanji Deidda. Złotom jej oddano niemal honory wojskowe, gdyż szlachetna ta kobieta zmarła bohaterską śmiercią za swego syna.

18-letni syn Stefanji Deidda, siedząc wieczorem w domu swych rodziców w Cagliari, trącił przez nieuwagę lampę naftową, która przewróciła się. Rozlana nafta zapaliła się, tak, że wkrótce ubranie młodzieńca ogarnęły płomienie. Na żalorne wołanie chłopaka, wypadła z sąsiedniego pokoju jego matka, i bez namysłu chwyciła syna w ramiona, aby w ten sposób ugasić ogarniające go płomienie. Było już jednak zapóźno. Zapaliły się natychmiast także i suknie dzielnej tej kobiety. Gdy nadeszła pomoc, matka i syn byli już tak poparzeni, iż leżeli na ziemi bez przytomności.

Nieszczęśliwych odwieziono natychmiast do szpitala. Pierwszem pytaniem bohaterskiej matki w chwili odzyskania przytomności było: jak się ma jej syn. Stefanja Deidda słabym głosem oświadczyła lekarzom, iż umrze z radością, byle tylko syn jej był uratowany. Nieszczęśliwa kobieta, walcząca ze śmiercią, patrzyła przerażonym wzrokiem na lekarzy, czekając z ust ich wyroku. I dopiero, gdy zapewnili ją, że życie jej syna będzie uratowane, z uśmiechem radości zamknęła na wieki oczy.

W całej Sardinji bohaterska śmierć tej matki wywarła głębokie wrażenie. Do Cagliari przybyły tysiące ludzi, pragnących uczestniczyć w pogrzebie Stefanji Deiddy dla oddania hołdu jej bezgranicznej bohaterskiej miłości macierzyńskiej.

124 stopni ciepła w cieniu

Niebywałe upały w Stanach Zjednoczonych

W najrozmaitszych częściach Stanów Zjedn. wybuchają olbrzymie pożary lasów, których stłumienie jest niezmiernie utrudnione spowodu palących upałów i suszy.

Władze stanu nowojorskiego, ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, wogóle zakazały wstępu do lasów w całym obszarze stanu. W stanie Maine płoną lasy na olbrzymiej przestrzeni. W akcji ratunkowej bierze udział przeszło 2500 osób. Na ogarniętej pożarem przestrzeni znajdują się liczne miejscowości, uczęszczane przez turystów. Pożar ogarnął przeszło 30 tys.

akrów (około 12 tysięcy hektarów), 25 letnisk i rezydencji już spłonęło.

W St. Louis w stanie Missouri huragan spowodował olbrzymie szkody. Piorun wywołał sześć pożarów w mieście. Burza wiele domów uszkodziła, a zniszczyła zupełnie kilka domów.

W miejscowości Joliet w stanie Illinois, gdzie znajduje się więzienie stanowe, termometr wskazywał 124 stopnie Fahrenheita w cieniu. Władze więzienne kazały więźniom przerwać pracę.

W stanie Illinois spłonęły liczne pola zbożowe.

Trzech robotników straciło wzrok

W składach chemicznych Lewinsona w Łodzi, Wodna 12, rozbita została wielka bania z zawartością 100 litrów kwasu siarczanego. Robotnicy Kazimierz Karczewski, Stefan Sobczak i Marcin Toczek doznali strasznych poparzeń, a ponadto kwas wypalił im oczy.

Nieszczęśliwych odwieziono do szpitala.

**W DOMU, W TRAMWAJU
W POCIAGU — najpożyteczniej i najmilej spędzisz czas, czytając ciekawe czasopisma.**

PROSZKI
«KOWALSKINA»
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH
**BÓLACH
GŁOWY**
KONIECZNIE ZE ZNAKIEM
„SERCE W DIERŚCIENIU”
FABRYKA CHEM-FARMAC, AP. KOWALSKI, WARSZAWA



Rybne
gospodarstwo pięćdziesięciomorgowe kompletne budynki, inwentarze sprzedam. Kucisko poczta Kraszów przez Rudnik n/Sa-nem.

Wszelkie sprawy
rent inwalidowych wypadkowych, wdowich, sierocych zafatwian natychmiast. Koszt korespondencji krajowych 1.30 zł. zagr. 2 zł. Jan Jędrzejak założyciel Związku Inwalidów cywilnych Ostrów-Poznańskie Zacharzewskie Parcele.

Uprawa warzyw

na własny użytek
Oprac. Edward Nehring
(z 20 rycinami)

Cena wraz z przesyłką Zł. 1.80

Przesyłkę uskuteczamy za poprzednim nadaniem należności. Pieniądze wpłacić można w każdym Urzędzie Pocztowym bez jakichkolwiek kosztów na konto nasze w P. K. O. Poznań nr. 200420.

Zamówienia przesyłać należy

**Zakł. Graficzne i Wydawnicze
WIKTORA KULERSKIEGO
w Grudziądzu.**

Przepiękny biust

Mam znowu biust, jak kiedy miałam lat 18. „Diva” sprawił ten cud. Tak pisze pełna szczęścia pani Marja St. Sprobućcie „Diva”! Otrzymacie pod gwarancją 200. zł. pełną cenę kupna spowodotem, jeżeli użycie paryskiego kremu Dr Dubois Diva nie zadowolili Was, nawet po zwrocie połowy pakietu niesużytego. Mały pakiet kuracujny 2.- zł. podwójny pakiet 3.- zł. „Diva” zapewnia każdej kobiecie od 17-55 lat przy czysto zewnętrznej urody pełny jedyny biust. Wysyłka dyskretna. Przy zamówieniu proszę o podanie, czy pożądanie rozwinięcie, czy tylko wzmocnienie biustu. Specjalna oferta! Kto przesła w ciągu 3 dni wyciąk niniejszego ogłoszenia z zamówieniem, otrzyma 20% rabatu na mały i 30% na duży pakiet.

Julja Dąbrowska, Laboratorium Chem. Cieszyń, skrytka pocztowa 100/1135.



POL
i niemilą jego woń
USUWA
SUDORYN
AP. KOWALSKI
WARSZAWA
PROSZEK
Z SITKIEM

OGŁASZAJCIE
W GAZECIE
GRUDZIĄDZKIEJ

Chcesz przyczynić się do budowania Polski, przestań pić wódkę!!!